

Sygnatura akt VI Ka 583/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **19 sierpnia 2016** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata (spr.)

Sędziowie SSO Agata Gawron-Sambura

SSO Kazimierz Cieślowski

Protokolant Sylwia Sitarz

po rozpoznaniu w dniu 16 sierpnia 2016 r.

przy udziale Krzysztofa Lonca Prokuratora Prokuratury Rejonowej G. w G.

sprawy **I. G. zd. Z.** ur. (...) w Z.

córki H. i J.

oskarżonej z art. 284§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonej

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 21 marca 2016 r. sygnatura akt III K 798/13

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa wydatki za postępowanie odwoławcze w kwocie 20 zł (dwadzieścia złotych) oraz wymierza jej opłatę w kwocie 3180 zł (trzy tysiące sto osiemdziesiąt złotych).

Sygn. akt VI Ka 583/16

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy nie jest zasadna i na uwzględnienie nie zasługuje.

Sąd orzekający dokonał prawidłowych ustaleń faktycznych i wbrew stanowisku skarżącego nie naruszył w żadnym stopniu prawa materialnego i prawa procesowego, zaś rozstrzygnięcie w przedmiocie sprawstwa i winy oskarżonej, opisy oraz prawnej kwalifikacji przypisanego jej czynu - nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Również wymierzone kary: pozbawienia wolności z dobrodziejstwem warunkowego zawieszenia jej wykonania - utrzymana w dolnych granicach ustawowego zagrożenia z oznaczeniem zbliżonego do minimalnego okresu próby oraz kara grzywny - dostosowana do stopnia szkodliwości społecznej występku I. G., w tym zwłaszcza rozmiaru wyrządzonej

przestępstwem szkody, a także mieszcząca się zarazem w granicach finansowych i majątkowych możliwości oskarżonej - za rażąco i niewspółmiernie surowe uchodzić nie mogą.

Sąd merytoryczny starannie i w prawidłowy sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie, wyprowadzając trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu I instancji przedstawiony w części sprawozdawczej zaskarżonego wyroku jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylenia wyroku oraz przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd Rejonowy wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary wyjaśnieniom I. G. i zeznaniom świadka M. G.. Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd jurysdykcyjny oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, ani też do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym.

Także część sprawozdawcza badanego orzeczenia w pełni odpowiada wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę instancyjną.

Sąd merytoryczny dysponował w przedmiotowej sprawie dwoma grupami dowodów osobowych. Z jednej strony były to wspomniane już wyjaśnienia oskarżonej i zeznania jej męża, z drugiej zaś relacje pokrzywdzonej J. C. oraz świadków: D. K. (1), D. K. (2) i M. K. - w kontekście opinii sądowo-psychologicznych, jak również opinii biegłego lekarza neurologa. Nie popełnił przy tym błędu dając wiarę tej drugiej grupie dowodów i w oparciu o nie odtwarzając przebieg inkryminowanych zaszłości.

Nade wszystko w badanej sprawie nie było tak, iżby wypowiedzi procesowe I. G. i M. G. nie zawierały wewnętrznych oraz wzajemnych sprzeczności, a także tez i twierdzeń wprost sprzecznych z logiką i elementarnymi zasadami doświadczenia życiowego.

Jak słusznie zauważył już Sąd Rejonowy oskarżona, gdy przesłuchiowano ją w postępowaniu przygotowawczym (vide: K 81-84, tom I) nic dosłownie nie wspomniała na temat mającego jej przysługiwać uprawnienia do swobodnego - z pominięciem woli i wiedzy pokrzywdzonej - rozporządzania we własnym imieniu i na własną rzecz pieniędzmi pochodzącymi ze sprzedaży mieszkania należącego do J. C., prawa własności tej gotówki, okoliczności i sposobu uzyskania takiego uprawnienia (a zwłaszcza prawa własności), a nadto szczegółów i warunków na jakich miało zostać nabyte „nowe” mieszkanie dla ciotki. W żadnym fragmencie wyjaśnień G. nie wspomniała wręcz słowem, by ówczesna oskarżycielka posiłkowa dokonała na jej rzecz darowizny owych pieniędzy bądź też, aby w jakikolwiek sposób przeniosła na nią prawo ich własności.

Ograniczyła się jedynie do ogólnikowego stwierdzenia o „zakupie mieszkania dla niej”, choć na własność oskarżonej i jej męża, „aby móc jej pomóc na starość” i do nieudolnej próby wytłumaczenia tego rodzaju stanu rzeczy chęcią zapewnienia „bezpieczeństwa prawnego” ciotce, która miała być osobą wręcz naiwną, „którą łatwo podejść”, będącą w stanie „przepisać mieszkanie każdemu”. Nadto do usiłowania zatuszowania faktu rozporządzenia majątkiem pokrzywdzonej możliwością „zrobienia aneksu do umowy” - nieokreślonego bliżej, co oczywiście w niczym nie zmieniałoby sytuacji, gdy do takiego rozporządzenia już doszło.

Identycznie, nic w materiałach w sprawie istotnych nie poddawał w toku śledztwa M. G., podnosząc szeroko (vide: K 42-43) zachowania J. C. cechujące się „porzuceniem” mieszkania, wręcz ze swoiście rozumianą wolą „pozbycia się go” - „stwierdziła, że możemy robić z tym mieszkaniem co chcemy i dała żonie notarialne pełnomocnictwo, aby żona zajęła się tą sprawą, a jej już tym głowy nie zawracać”. Świadek dopatrywał się zarazem uzyskania w ten sposób uprawnienia do dysponowania lokalem (jeśli nie nabycia własności): „ciotka sama dała nam prawo do dysponowania jej mieszkaniem w G. przy ul. (...) i wtedy nic nie wspominała o tym, że w zamian będziemy jej musieli dać za to jakieś pieniądze, czy kupić inne mieszkanie”. „Ciotka sama dała nam mieszkanie na (...) i pozwoliła nam dysponować

nim tak jak chcemy niczego w zamian nie oczekując i nie żądając”. „Zresztą jak moja żona sama wspominała, że kiedyś zajmiemy się nią i zapewnimy jej jakieś mieszkanie, to pani C. stwierdziła, że nie będzie takiej potrzeby, bo ona dożywotnio będzie mieszkać z panią A.”.

Wedle M. G. - a ściślej jego ocen - pokrzywdzona „dała” im ów lokal nie domagając się w zamian niczego, jakiejkolwiek rekompensaty lub zabezpieczenia, choć świadek nie wskazywał na żaden formalnie dokonany, a tym bardziej formalnie stwierdzony akt darowizny.

Problematyka dokonania darowizny przez pokrzywdzoną w relacjach oskarżonej i jej męża pojawiła się wyraźniej dopiero w postępowaniu sądowym - gdy I. G. reprezentowana już była przez obrońcę i korzystała z jego porad, a równocześnie po zapoznaniu się przez wymienioną z zeznaniami J. C.. Oskarżona pierwotnie wyjaśnić bowiem odmówiła (vide: K-119), zaś zmodyfikowaną już znacząco wersję zaprezentowała dopiero, gdy skończyła relacjonować pokrzywdzona (vide: K 143-144).

W tym wypadku również i G. zaczęła dopatrywać się zgody ciotki na nieograniczone zbycie przedmiotowego mieszkania na własny rachunek: „było powiedziane, że ona tego mieszkania nie chce, że możemy je sobie sprzedać”. Odmienne jednak aniżeli mąż, oskarżona utrzymywała, iż „darowizna” dotyczyć miała gotówki pochodzącej ze zbycia lokalu: „ciotka powiedziała mi, że te 155 tys. zł. ona mi daje jako darowiznę, bo ona wie, że ja zawsze się nią zajmę, że zawsze się nią będę opiekować”. „Pani C. oprócz tego, że darowała mi pieniądze ze sprzedaży tego mieszkania, to ja sama poniosłam ogromne nakłady przy remoncie tego mieszkania, które następnie zostało sprzedane”.

Także w wyjaśnieniach oskarżonej nie było mowy, by owa „ustna darowizna” została w jakikolwiek sposób sformalizowana, nie wspominając już o obowiązku zgłoszenia darowizny we właściwym urzędzie skarbowym.

Po tym, gdy w sprawie zaistniała konieczność przeprowadzenia postępowania dowodowego od początku (vide: K-368) I. G. - podtrzymując dotychczasowe wersje - dążyła, by znaczenie „aktu darowizny” pieniędzy przydać pisemnemu oświadczeniu J. C. z dnia 16 grudnia 2010r. (vide: K-141) potwierdzającemu odbiór przez pokrzywdzoną kwoty 155 tys. zł. - wbrew jasnej i ewidentnej treści wspomnianego pisma, w którym nie ma o tym mowy.

Wyjaśnienia oskarżonej wyraźnie ewoluowały, co już na wstępie poważnie osłabiało ich wiarygodność, jako że zagadnienie darowizny, przesądzające problematykę własności (czy to lokalu, czy też gotówki pochodzącej z jego zbycia) odgrywało rolę pierwszorzędną w zakresie oceny, czy działania I. G. miały charakter przestępczy. Gdyby faktycznie zatem darowizna taka miała miejsce oskarżona już od początku postępowania wprost i jednoznacznie powoływałaby się na jej uzyskanie. Kolejne, systematycznie „wzbogacanie” relacje G. nosiły natomiast cechy prób „polepszania” swej sytuacji prawnej.

Oskarżona ponadto – wbrew temu, co pisze obrońca - w najmniejszym stopniu nie wytłumaczyła naprowadzonej wyżej niekonsekwencji, a jedynie odmawiając złożenia wyjaśnień na pierwszym chronologicznie terminie rozprawy głównej zasygnalizowała wolę „uzupełnienia” ich w późniejszym czasie (czyli de facto po zapoznaniu się z zeznaniami pokrzywdzonej), co oczywiście niczego nie tłumaczyło, a przeciwnie przekonywało o przemyślanej taktyce procesowej.

Z kolei, świadek M. G. starał się „dostosowywać” swe relacje do wersji żony. Gdy po raz pierwszy przesłuchiowano go przed Sądem Rejonowym (vide: K 159-161), powtórzył co prawda zasadnicze elementy swoich zeznań ze śledztwa, w tym twierdzenie, iż „Nigdy nie było sytuacji, żeby ona powiedziała nam, że musimy zabezpieczyć jej przyszłość w sensie mieszkaniowym”, lecz tym razem poruszył już tematykę „darowania” żonie pieniędzy, jakie miało nastąpić w wykonaniu ciotki, czego jednak nie był bezpośrednim obserwatorem, a wszelkie informacje w tej kwestii posiadał z opowiadań małżonki.

Zarazem jednak M. G. nie był konsekwentny, gdy chodziło o przedstawienie statusu prawnego wspomnianej gotówki, relacjonując o sytuacjach trudnych do wyobrażenia i zaakceptowania w przypadku, gdyby darowizna rzeczywiście była dokonana, a oskarżona faktycznie uzyskała tą drogą własność owych pieniędzy: „po jakimś czasie uznaliśmy, że dobrze by było, gdyby pani C. była współwłaścicielem konta, żeby ona miała dostęp do tych pieniędzy, które były ze sprzedaży

mieszkania”. „Trudno powiedzieć, czy chodziło nam, żeby miała dostęp do pieniędzy swoich czy naszych, bo wszystkie pieniądze zainwestowane w mieszkanie nie były rozdzielone”. „Ja nie wiem, czy oskarżona była współwłaścicielem tego konta”. „Ja nie wiem kto był właścicielem dokładnie tego konta”. „Nigdy się nie zastanawialiśmy, czy to są nasze pieniądze”. „Były to pieniądze operacyjne, jeśli byłaby potrzeba pomocy ciotce” .

W świetle podobnych wypowiedzi najmniej wątpliwe pozostawało, by którekolwiek z G. uzyskało prawo własności środków pieniężnych pochodzących ze sprzedaży mieszkania ciotki. Co więcej, zeznania męża oskarżonej, poszczególne używane przeczeń sformułowania świadczyły wręcz o słabo kamuflowanej świadomości , że nabycie własności nie nastąpiło.

Zupełnie nie przekonywało również stanowisko świadka odnośnie powodów braku wcześniejszego wypowiedzenia się na temat „pisemnych oświadczeń” pokrzywdzonej, a mianowicie - zapomnienia o nich. Na marginesie - tylko M. G. podawał cokolwiek w powyżej kwestii, nie zaś oskarżona - jak utrzymuje obrońca.

Procesem naturalnym jest oczywiście zacięniowanie się faktów w pamięci w miarę upływu czasu, lecz nie - „narastania” nowych faktów w relacjach przesłuchiwanym osób w miarę rozwoju postępowania, jak następowało to w przypadku obojga G.. Nie pozwalają się przeto zaakceptować tezy apelującego o stopniowym przypominaniu sobie poszczególnych okoliczności i zdarzeń oraz systematycznym „uzupełnianiu” wyjaśnień i zeznań. Wskazuje to bowiem na ich nieszczerłość.

Gdyby pisemne oświadczenie J. C. dotyczące kwoty 155 tys. zł. faktycznie stanowić miało akt darowizny - lub jego surogat - tak oskarżona, jak i świadek właśnie w pierwszej kolejności powołaliby się na ów nader doniosły prawnie dokument. Nic takiego z ich strony jednak nie nastąpiło.

Gdy z kolei ponowiono postępowanie dowodowe i jeszcze raz przesłuchano M. G. (vide: K 369-370) powielił on wprawdzie swe dotychczasowe, zasadnicze twierdzenia: „ ciotka podtrzymywała, że ona go nie chce (tj. mieszkania przy ulicy (...))”, „ciotka podtrzymywała, że chce go sprzedać”, „co prawda ciotka nie zwracała się do nas o pomoc, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że w mieszkaniu po A. raczej nie będzie mogła zostać”, lecz zarazem powoływał fakty wprost jednoznacznie przeczące już dokonaniu darowizny gotówki: „żeby nie było tak, że pieniądze idą na konto G., żona założyła konto wspólne z ciotką”, „Nie ustalaliśmy w żaden sposób z panią C. kwestii własności pieniędzy ze sprzedaży mieszkania. Trzymaliśmy się tego, że ciotka twierdziła, iż mieszkanie jest jej niepotrzebne, ale jednocześnie uznaliśmy, że ma mieć dostęp do tych pieniędzy”, „Uważam, że gdyby ciotka wypłaciła wszystkie pieniądze znajdujące się na jej koncie, pochodzące ze sprzedaży mieszkania to nie mógłbym jej zarzucić rozporządzenia moim mieniem, ponieważ uważam, że były to wówczas jej pieniądze”. „Z żoną postanowiliśmy kupić mieszkanie wówczas już teoretycznie z naszych pieniędzy”.

Bark odmiennych uzgodnień, co do własności pieniędzy przypadających po sprzedaży mieszkania wyłącznie pokrzywdzonej, nieograniczona możliwość rozporządzania tą gotówką (nawet w całości) przez C., przyznawanie, że pieniądze stanowiły własność pokrzywdzonej i były jedynie „teoretycznie nasze” w połączeniu z treścią pisma z dnia 16 grudnia 2010r., które bynajmniej o żadnej „darowiźnie” nie mówiło oraz na tle pozostałych zgromadzonych w sprawie dowodów - nakazywały odrzucić jako niewiarygodną całą praktycznie linię obrony oskarżonej powtarzaną nadto przez skarżącego i przyjąć, że żadne z G. nigdy i w jakiegokolwiek formie prawnej nie uzyskało prawa własności przedmiotowych pieniędzy i nie wolno im było nimi rozporządzać wbrew woli i wiedzy pokrzywdzonej. Nie istnieje przy tym własność „teoretyczna”

Zauważyć też potrzeba, że wszelkie wcześniejsze umocowania, a to do przekształcenia prawa oskarżycielki posiłkowej do mieszkania z lokatorskiego na własnościowe i potem do jego zbycia następowały ze strony J. C. lege artis - w drodze materialnie stwierdzanych pełnomocnictw. Darowizna tymczasem - akt o z gruntu głębszych i dalekosiężnych następstwach prawnych i życiowych dla pokrzywdzonej, w efekcie którego pozbywałaby się ona całego w istocie majątku i dorobku życiowego, a zarazem bez żadnych prawnych zabezpieczeń - w zamian li tylko za mglistą obietnicę „pomocy na starość”, czy wręcz bez takich zobowiązań (jak utrzymywał M. G.) – a tylko w przeświadczeniu, że będzie ona udzielona - miałyby nastąpić metodą całkowicie nieformalną (na przysłowiową „gębę”), a nawet w sposób

dorozumiany, w okolicznościach iście konspiracyjnych (w obawie przed niesprecyzowanymi bliżej „roszczeniami rodziny zmarłego męża” ciotki, o której w sprawie nic nie wiadomo) oraz na warunkach – od strony darczyńcy nie do zaakceptowania. Lansowany przez małżonków G. i ich obrońcę przebieg zdarzeń był tym samym nie do przyjęcia już właśnie z punktu widzenia elementarnych zasad logiki i doświadczenia życiowego (na jakie tak często powołuje się w apelacji skarżący). Nie sposób zarazem zapominać o naprowadzonych i omówionych wyżej wewnętrznych i wzajemnych odmiennościach oraz niekonsekwencjach, a wręcz uchwytnych przekłamaniach w relacjach oskarżonej i jej męża. Dość także powiedzieć, iż pokrzywdzona zdawała sobie sprawę z konieczności z opuszczenia mieszkania A. z chwilą jej śmierci (lub koniecznością ponoszenia z własnych środków - wysokiego dla niej czynszu) i nie było tak, by pozostawała w przekonaniu, że zamieszkiwać tam będzie do własnej śmierci.

Należy ponadto zwrócić uwagę - odnosząc się do zagadnienia wartości dowodowej zeznań świadków K. i K. jako świadków tylko pośrednich - podważanej przez apelującego, iż M. G. w dużym stopniu, a to w zakresie nader ważnej problematyki dokonania darowizny również był świadkiem pośrednim powtarzając wiadomości przekazane przez żonę, czego obrońca już jakby nie dostrzega. Wyjaśnienia i zeznania G. nie mogły też zostać ocenione w oderwaniu od faktów, że pochodziły od osób żywo i wprost zainteresowanych rezultatem postępowania karnego - w sensie uchylecia się od odpowiedzialności karnej w przypadku oskarżonej oraz uchronienia przed taką odpowiedzialnością osoby najbliższej – w odniesieniu do świadka.

Nie sposób także pomijać faktu kilkuletniego zaniechania po stronie I. G. w kierunku wywiązania się z obowiązku podatkowego w trybie ustawy o podatku od spadków i darowizn, od którego nie była przecież zwolniona (przy założeniu, iżby do darowizny w ogóle doszło).

Na przeciwnym biegunie znajdowały się natomiast jednolite i konsekwentne zeznania J. C., jednoznacznie przeczące wszystkim elementom wersji G. - nie tylko w zakresie braku jakiegokolwiek darowania pieniędzy, lecz także faktu nabycia „nowego” mieszkania z pominięciem jej woli i wiedzy oraz sprzecznie z wcześniejszymi uzgodnieniami (zwłaszcza , co się tyczyło standardu i własności tego lokalu), a nadto odmowy oskarżonej zakupu innego-odpowiadającego pokrzywdzonej lokum i „na jej nazwisko”, zwrócenia gotówki, a nawet „przepisania mieszkania” na ciotkę.

Całokształt okoliczności istotnych dla sprawy został przy tym przez pokrzywdzoną szczegółowo oraz wyczerpująco zaprezentowany już w postępowaniu przygotowawczym. J. C. swą niezmienną wersję przedstawiała na wstępie w ogólnych zarysach podczas kolejnych przesłuchań przed Sądem I instancji. Nie występowały po jej stronie przeinaczenia faktów, ani też „uzupełnianie” zeznań w miarę „przypominania sobie” dalszych okoliczności - w przeciwieństwie do G., a zwłaszcza po zapoznaniu się z relacjami strony przeciwnej, lub też dozowanie informacji. Okoliczności zapomniane (zgodnie z naturalnym procesem - znów odmiennie aniżeli u oskarżonej i jej męża, którzy przypominali sobie różne fakty w miarę upływu czasu) były natomiast korygowane poprzez odczytanie uprzednich zeznań - stosownie do procedury karnej.

Konsekwencja pierwotnej oskarżycielki posiłkowej dotyczyła również relacji składanych w jurysdykcyjnej fazie postępowania - tych najsilniej atakowanych przez obrońcę. Nie było jednakże żadnych podstaw - w świetle wszystkich przeprowadzonych w sprawie opinii - do przypisywania pokrzywdzonej braku zdolności do postrzegania, zapamiętywania oraz komunikowania potrzeb już na etapie postępowania przygotowawczego. Nie istniały ku podobnym wnioskowi jakiegokolwiek dowody, zaś odmienny pogląd skarżącego opierał się wyłącznie na jego pozamerytorycznym przypuszczeniach. Na marginesie - zeznania J. C. z rozprawy nie odbiegały istotnie od jej wypowiedzi procesowych wyrażonych w śledztwie. Pełny oraz swobodny kontakt z pokrzywdzoną potwierdzała również świadka M. K.. Dla wychycenia, iż C. relacjonowała składnie i logicznie nie była wymagana wiedza specjalistyczna.

Tym samym obszernie, wielostronicowe wywody obrońcy na temat stanu psychiki pokrzywdzonej, odniesień w zakresie kontaktów osób w podeszłym wieku z osobami młodszymi mają charakter wyłącznie teoretyczny.

Wątpliwości nie ulegało oczywiście, że świadkowie K. i K. posiadali informacje pochodzące od C. (pierwsza - w pełni, druga - w znacznym stopniu - jak świadek M. G. od żony), co jednak w żadnym stopniu nie odbierało im wiarygodności, iż takie, a nie inne dane zostały im właśnie przekazane. Ich zeznania nie różniły się od wersji J. C., co oznaczało, iż wiernie odtworzyły opowiedziane im fakty. Tym samym kompletnie nie miała znaczenia równie szeroko omawiana tematyka sugestii ze strony pokrzywdzonej, czy też psychicznego wpływu na tych świadków. Ponadto w przypadku K. i K. nie występował element osobistego zainteresowania wynikiem procesu - jak w odniesieniu do G..

D. K. (1) nie do końca pozostawała jednak tylko świadkiem pośrednim. Była bowiem wraz z J. C. obecna przy oglądaniu lokalu nabytego przez oskarżoną i jej męża oraz osobiście słyszała wypowiedzi wszystkich przebywających tam wówczas osób. Ten fragment zeznań korespondował dokładnie z relacjami pokrzywdzonej i wprost uwiarygodniał je w sferze zagadnień istotnych w sprawie. Mianowicie, że zgodnie z umową z C. G. mieli kupić mieszkanie na własność ciotki, nie zaś „na swoje nazwisko”, iż lokal miał posiadać inne parametry, ponadto, że cena zakupu podawana wówczas przez oskarżoną nie odpowiadała rzeczywistości.

Podsumowując, Sąd Rejonowy trafnie odmówił wiary małżonkom G., słusznie uznając za wiarygodne zeznania J. C. i przyjmując, że oskarżona rozporządzając samowolnie powierzoną jej gotówką należącą wyłącznie do pokrzywdzonej wyczerpała znamiona występku z art. 284§2 kk.

Sąd orzekający prawidłowo również ustalił, wskazał oraz ocenił wszystkie okoliczności wpływające na rozmiar wymierzonych kar. Uwzględniają one stopień zawinienia oskarżonej i adekwatne są do stopnia szkodliwości społecznej popełnionego przezeń czynu.

Trudno przy tym kwestionować nazwanie zachowań I. G. cynicznymi - jak uczynił to Sąd I instancji, skoro nie była ona w stanie poczekać na naturalną śmierć starszej pani i uzyskanie pozostawionego przezeń majątku w drodze dziedziczenia (co z całą pewnością by w drodze testamentu nastąpiło), lecz podjęła działania w celu jego uzyskania jeszcze za życia wymienionej z ewidentnym i głębokim jej pokrzywdzeniem. Do wniosków takich skłaniały same ustalone okoliczności sprawy i nie było potrzeby czytania jakichkolwiek pism pochodzących od J. C.. Kolejną kwestią pozostawało ominięcie w ten sposób systemu podatkowego.

Zastosowanie kary należyte spełnia zatem swe cele zapobiegawcze, wychowawcze oraz w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając zaskarżony wyrok za prawidłowy, Sąd II instancji utrzymał go w mocy.

O wydatkach postępowania odwoławczego oraz o opłacie za II instancję orzeczono jak pkt. 2 wyroku niniejszego.